Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 25 Czerwca 1910 roku. | Nr. 50.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Krwiożerczość rzymskich teologów.

Członek zgromadzenia zakonnego Serwitów, ks. Lépicier, wydał niedawno dzieło, zaopatrzone w „kościelną aprobatę" p. t. De stabilitate et progressu dogmatis. (O niewzruszalności i rozwoju dogmatu), w którem wypowiada tego rodzaju sądy, pewniki i pragnienia, że je nie można inaczej określić, jak pragnieniem rozlewu krwi i fanatyzmem bez granic.

„Ktokolwiek odstępuje od dogmatów rzymsko-katolickiego Kościoła i tem samem staje się kacerzem, ten nietylko winien zostać wyklętym, ale nadto winien być prawnie uśmierconym, gdyż jest gorszym od dzikiego zwierzęcia". „Jak zabójstwo dzikiej bestyi nie jest grzechem, tak samo odebranie życia kacerzowi, gdyż życia tego użyje on tylko na cudzą szkodę, jest więc szkodliwym". Prawo Kościoła do wydawania wyroków śmierci na kacerzy jest dla autora absolutną prawdą a nawet twierdzenie przeciwne uważa za niebezpieczne (str. 147)... „Katoliccy apologeci, którzy twierdzą, że wina za wyroki, dotyczące zgładzenia kacerzy, spada na świecką inkwizycyę; lub którzy tchórzliwie wyznają, że Kościół idąc za duchem czasu, cokolwiek swoje prawa przekroczył, mylą się i odstępują od prawdy (str. 183)". „Kacerze i odstępcy od wiary powinni być gwałtem do wiary nawracani (str. 190)".

Te wynurzenia jedną przynajmniej mają zaletę nieocenioną, że są jasne i określają w sposób niezbity stanowisko rzymskiego katolicyzmu. Otwartość i szczerość Lépiciera zasługują na wdzięczność. Ustnie i piśmiennie powstaje on z całą mocą przeciwko licznym twierdzeniom rzymskiego kleru, że inkwizycya była instytucyą państwową, świecką, nie zaś kościelną; że kłamstwem jest i oszczerstwem, aby Kościół rzymsko-katolicki miał mieć na sumieniu te setki tysięcy nieszczęsnych ofiar: torturowanych, utopionych, uduszonych, żywcem spalonych, od miecza poległych. Lépicier ma zupełną słuszność, gdy upomina się o „chwałę" Kościoła rzymsko-katolickiego, że on tylko i on jedynie był założycielem i duszą inkwizycyi, mając zresztą świadka i obrońcę tej tezy w historycznej prawdzie-

Słusznie przytem piętnuje usiłowania nowoczesnych obrońców papieskiego Kościoła, zwalających całą odpowiedzialność na świeckie państwa — jako oznaki tchórzostwa.

Szczerość ta jednak i otwartość Lépiciera—wyznać należy — w najwyższym stopniu drażni klerykalną prasę i rzymsko-katolickie „sfery". Z tego też względu—jak konstatuje szwajcarski „Katholik" — „Prag - Emauser Bonifazblatt", który skwapliwie notuje każdy ruch, każdy wyraz wymówiony lub napisany w obozie wolnościowym, milczy najzupełniej o tem dziele, ale to nie dla tego, żeby się wstydził jego treści, albo żeby objawy żądzy mordowania ludzi były mu wstrętne—a tylko z gniewu na niewczesne enuncyacye tego zbyt szczerego zakonnika i z obawy o skutki tej niedyskrecyi, zdradzającej plany i zasady rzymskiego ultramontanizmu. „Kölnische Volkszeitung" nadmienia tylko, że teorye te w obecnych czasach nie mają żadnego znaczenia, gdyż żyjemy w państwie równouprawnienia. Inne gazety chcą zbagatelizować dzieło Lépiciera, mówiąc, że głoszone w niem zasady nie dadzą się dziś przeprowadzić.

Pogląd ten jednak jest niesłuszny. To, co pisze Lépicier, odpowiada w zupełności poglądom papieskiego Kościoła i klerykalna prasa nie jest w stanie podać nam choćby jeden najmniejszy dowód, że Kościół rzymski zmienił w tym kierunku swoje dążenia i zasady. Przez półtora tysiąca lat podobne zasady wygłaszali w rzymskim Kościele najwięksi teologowie i najsłynniejsi papieże. Już w V stuleciu nauczał Aurelius Augustinus, że lepiej jest, gdy zginie ciało kacerza, aniżeli jego dusza.

Największy teolog, „anielskim" zwany, Tomasz z Akwinu nauczał w XIII wieku, że zabójstwo kacerza jest usprawiedliwione (juste), potwierdzając swem zdaniem to, co synod Narboński 1227 r. wygłosił. Po co jednak mamy szukać przykładów w tak oddalonej przeszłości? Wszakże w S y l l a b u s i e z dnia 8 grudnia 1864 potępił Pius IX zdanie, że rzymski Kościół nie ma prawa ani do bezpośredniej, ani też do pośredniej władzy doczesnej. Organ jezuitów C i v i l t à C a t t o l i c a jeszcze w 1895 roku tęskni za b ł o g o s ł a w i o n y m i p ł o m i e n i a m i s t o s u, a w r. 1898 ubolewa, że Kościół już tego prawa wykonywać nie może, „w y m o w n y z n a k, j a k s m u t n e s ą c z a s y o b e c n e." Wszakże w dniu 9 czerwca 1902 reklamuje Leon XIII o te „prawa Kościoła" i w mowie wygłoszonej na publicznym konsystorzu żali się, że nie może, jakby rad chciał, zbyt ostro wystąpić przeciwko kacerzom, gdyż odjęto mu w czasie obecnym wszelki działania sposób. Oprócz tego znanem jest, że każdy rzymsko-katolicki biskup przed swoją konsekracyą przysięgać musi, że wszelkiemi siłami (pro posse) będzie prześladował heretyków.

Na co więc ta fałszywa pruderya? Po co się zapierać, łagodzić, osłabiać? Przecież to była publiczna manifestacya w obronie tego domniemanego prawa rzymsko-katolickiego Kościoła do zagłady wszystkich wolnomyślnych w świecie, kiedy papież ogłosił za ś w i ę t e g o Piotra Arbueza, tego okrutnego Hiszpana, który będąc ociemniałym, jeszcze prowadzić się kazał pomiędzy płonące stosy, by choć przysłuchać się jękom żywcem palonych ofiar, skoro nie mógł już oczyma swemi mąk ich oglądać.

Czego Rzym jeszcze teraz pragnie i coby uczynił, gdyby tylko mógł, to wypowiedział jasno rzymsko-katolicki biskup Hefele-Rottenburg na soborze watykańskim w 1870 roku. W gniewie i szczerej otwartości wyrzekł: „Naprawdę, nie zbywa hierarchii na woli, żeby jeszcze w 19 wieku stosy zapłonęły." A w jaki sposób włoski romanizm chciałby zorganizować pod swem panowaniem państwa, gdyby wszystko szło podług jego woli, dowodzi klerykalne hiszpańskie pismo: „Triumphe", które w długim artykule cieszy się z powodu publicznego spalenia w Barcelonie kilku książek protestanckich i tak się wyraża: „Dnia 29 lipca obchodziliśmy

uroczyście święto Apostoła Jakóba. W dziedzińcu komory celnej na tę uroczystość spalono protestanckie książki. Jest to śmiały czyn stanowiący nową epokę w naszym Kościele. Od tego wypadku do ustanowienia świętej inkwizycyi jest tylko jeden krok. Potrzeba nam tylko połączonego wysiłku ze strony katolików.

Nawet rząd przychyla się do tego spełnienia naszych życzeń i dla tego jest pożądanem, abyśmy się zastosowali do tego nowego zwrotu, aby nasze nadzieje mogły się urzeczywistnić. Naprzód więc, dobrzy i wierni katolicy! Zbliża się wesoły dzień naszego społecznego i religijnego odrodzenia. Zaprowadzenie świętego trybunału inkwizycyi może być tylko kwestyą czasu. Jej panowanie będzie teraz jeszcze chwalebniejsze i więcej w swoich zdobyczach błogosławione, aniżeli kiedykolwiek w przeszłości a liczba tych, którzy pod jej panowaniem będą musieli cierpieć z pewnością przeniesie liczbę ofiar przeszłych wieków o bardzo wiele osób. Nasze katolickie serca są przepełnione wiarą i zachwytem z tej wielkiej radości, z jaką zbierać będziemy owoce tej walki. Jaki to dzień rozkoszy będzie dla nas, kiedy zobaczymy wolnomularzy, spirytystów, wolnomyślnych i innych antiklerykałów w płomieniach ś. inkwizycyi, gdzie wić się będą w boleściach..."

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— **Wezwanie do ofiar.** „Z oddziału floty napowietrznej Najwyżej zatwierdzonego Osobnego Komitetu dla wzmocnienia wojennej floty z dobrowolnych ofiar.

Z przyzwolenia N a j j a ś n i e j s z e g o P a n a Komitet dla wzmocnienia wojennej floty z dobrowolnych ofiar, przystąpił na nowo do zbierania ofiar—w obecnym czasie, zgodnie z wolą ofiarodawców, na flotę napowietrzną.

Komitet ma nadzieję, że wszyscy, komu jest droga wojenna potęga Rosyi, złożą swoje kopiejki i ruble na sprawę utworzenia napowietrznej floty, której w przyszłej wojnie danem jest decydować o losach walki.

Flota napowietrzna, tworzona przez Komitet, w czasie pokoju pozostanie własnością ofiarodawców; Komitet przygotowywa odpowiednią dla obsługi załogę i tylko w czasie wojny flota owa napowietrzna przechodzić będzie do rozporządzenia wojennego lub morskiego zarządu.

Na utworzenie floty napowietrznej, obróconą została przez Komitet, zgodnie z wolą ofiarodawców cała reszta z poprzednich ofiar, w kwocie około 900,000 rubli.

Komitet wszystkich starań dołoży, ażeby każdy grosz był w najlepszy sposób spożytkowany.

Komitet będzie się starał wszelkiemi siłami, zaopatrzywszy się teraz za granicą w najlepsze typy dalszą budowę floty wykonywać w Rosyi.

W obecnym czasie zamówionych już zostało przez Komitet 9 aeroplanów, według następujących typów: Antoinette (1), Blériot (2), Sommer (2), Tellier (1) i Fahrman (3); załoga (6 oficerów i 6 żołnierzy) wprawia się w swe obowiązki w tych zakładach, gdzie zamówione zostały aerostaty.

Dobrowolne ofiary przyjmuje się w Petersburgu, w zarządzie spraw Honorowego Prezesa Komitetu Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza (Galernaja 38), w kantorze Dworu Prezesa Komitetu Wielkiego Księcia Aleksandra Michałowicza (Oficerska 35), w kantorach i oddziałach Banku Państwa, w kasach, we wszystkich państwowych kasach oszczędnościowych, w Wołżsko-Kamskim Banku Handlowym i jego oddziałach, w Moskiewskim Banku Kupieckim i jego kantorach, w kantorach gazet: „Nowoje Wremia" (Petersburg, Newski 40) i „Russkoje Słowo" (Moskwa, Twerska 48).

W celu uproszczenia wkładów ofiar i przesyłki takowych do kasy Komitetu w Petersbugu, Komitet ma w Petersburskim kantorze Banku Państwa umówione bieżące c o n t o № 34,359 a oprócz tego, opierając się na doświadczeniu ubiegłej sześcioletniej działalności swojej rozsyła kwitaryusze do wszystkich urzędów państwowych, wojennych, towarzyskich i społecznych, które zechcą okazać na miejscu swą pomoc w tem dziele narodowem.

Bronić ojczyznę od napaści wrogów życiem, pracą lub środkami materyalnymi jest świętym obowiązkiem każdego wiernego jej syna, bogatego czy biednego, silnego czy słabego. Komitet, zwracając się do wszystkich mieszkańców niezmierzonej Rosyi, bez różnicy wiary, stanowiska lub płci, prosi o złożenie obfitej ofiary na flotę napowietrzną Rosyi, na obronę sławy i potęgi Ojczyzny.

— Na mocy przepisów obowiązujących o ruchu samochodów na szosach gub. Warszawskiej i o komunikacyi samochodowej, osoba pragnąca posiadać samochód, obowiązana jest złożyć gubernatorowi odpowiednią prośbę z załączeniem jego podobizny oraz szczegółowego opisu. Właściciele kilkuosobowych samochodów, przeznaczonych do obsługi podróżnych, obowiązani są bezpłatnie przewozić pocztę lekką i posiadać miejsce dla pocztyliona. Przewóz ciężkiej poczty opłacany ma być stosownie do wagi przesyłki. Taksa za przejazd podróżnych winna być zatwierdzona przez gubernatorów.

— Żegluga na Wołdze i Oce prawie ustała. Woda wciąż opada.

— Z oszczędności powstałych z roku ubiegłego w sumie przeszło 20,000 rubli prezydent m. Łodzi postanowił wybudować gmach dla miejskich szkół elementarnych.

— Z zakrystyi węgrowskiego kościoła parafialnego, skradziono 2,000 rubli w papierach procentowych, będących własnością proboszcza ks. Broniszewskiego. Sprawcy tej kradzieży: dziadek kościelny Marcholewicz i Nowicki zostali zaaresztowani.

* W Prizrendzie (w Albanii) powieszono mułłę Sinana, sekretarza wodza albańskiego Idrisafera. Jeden z głównych dowódców powstania zbiegł do Czarnogórza. Turgut-basza prosi o poczynienie kroków urzędowych w celu zamknięcia granicy czarnogórskiej dla powstańców. W obwodzie Kasandryjskim zjawiła się banda grecka.

* Wykonanie wyroków śmierci, wydanych na powstańców albańskich, wywarło silne wrażenie. Wielu z pośród powstańców, w obawie kary, wydaje broń, dotychczas ukrywaną.

* Ministrem wojny w Grecyi ma zostać generał Smoliński.

* Władze tureckie nie chcą czynić żadnych zapobiegawczych kroków przeciwko bojkotowi greckich okrętów i towarów.

* Wojska tureckie zburzyły obwarowania albańskie w 20 miejscowościach.

* Minister spraw wewnętrznych w Turcyi rozesłał cyrkularz do władz, żeby uspokoiły ludność, gdyż sprawa kreteńska przybrała obrót pomyślny.

* Zerwanie konkordatu między rządem hiszpańskim a Watykanem jest nieuniknione. Watykan podsyca namiętny opór wsród klerykałów przeciwko dekretowi królewskiemu, nadającemu niekatolikom pewną swobodę w używaniu emblematów religijnych. Republikanie zaś grożą rewolucyą, gdyby rząd pod naciskiem duchowieństwa ustąpił. Rządowi hiszpańskiemu nie pozostaje zatem nic innege, jak bronić swej powagi, pozostawiając Watykanowi odpowiedzialność za skutki, jakie z tego wyniknąć mogą.

* Delegaci zebrań prowincyonalnych, sfer szkolnych i handlowych, klubów politycznych i pozostałych klas ludności chińskiej i cudzoziemców, zamieszkałych stale w Mandżuryi w liczbie 149 podali za pośrednictwem urzędu cenzury powtórną prośbę do rządu chińskiego o jaknajprędsze zwołanie parlamentu. W urzędzie cenzury delegaci przyjęci byli bardzo uprzejmie. Obiecano im natychmiast skierować prośbę do decyzyi najwyższej.

* W Ameryce powitano uroczyście wracającego z podróży po Europie Roosevelta.

* W Toronto (w Kanadzie) zginęło w płomieniach, skutkiem własnej nieostrożności, 12 robotników galicyjskich, pracujących w zakładach elektrycznych przy wodospadzie Niagary. Podczas zabawy tanecznej popiwszy się, wrócili późną nocą do baraku i rzucili się na posłania, nie zgasiwszy lampy. Podczas snu widocznie któryś z nich przewrócił lampę, od której zajęła się cała izba. Inni mieszkańcy tego baraku, jak również sąsiednich, ledwo się wyratowali. Płomienie przerzucały się z niewypowiedzianą szybkością z jednego domku na drugi. Pijanych robotników nie zdołano uratować. Wszyscy spłonęli.

* W Kesdi, Vasarhely i Alsò — na Węgrzech — spadły śniegi. Okoliczne góry są pokryte śniegiem. W Topolcsy gwałtowny grad wyrządził ogromne szkody w winnicach.

* W wielu okolicach Serbii nastąpiło ponowne oberwanie się chmury, co w zbiorach wyrządziło ogromne szkody.

* W Alpach w pobliżu Amecy wpadł w przepaść na 200 metrów głęboką polak, Emil Huzar.

* We Lwowie runął dom, grzebiąc pod gruzami kilkadziesiąt osób.

Los wychodźców polskich. Do „Frankfurter Ztg.“ donoszą z Rotterdamu: Przedsiębiorstwo żeglugi parowej pomiędzy Europą a Nowym Jorkiem „North Western Line,“ które przez znaczne obniżenie taryf przewozowych wyrządziło konkurencyę innym towarzystwom żeglugi i pozyskało ogromną liczbę wychodźców, jest podobno niewypłacalne. Niewypłacalność ta pociągnęła za sobą fatalne następstwa dla wychodźców. Na żądanie niemieckiego syndykatu węglowego skonfiskowano dwa parowce należące do tego towarzystwa. Z tej przyczyny 16,000 wychodźców przeważnie Polaków z pod zaboru rosyjskiego zostało bez dachu. Towarzystwo pozostawiło wychodźców tych, którzy już wykupili bilety jazdy do Ameryki, wprost ich własnemu losowi. W Rotterdamie znajduje się obecnie oprócz powyższych jeszcze 1,000 wychodźców polskich. Ich położenie jest również bez wyjścia. Władze, kontrolujące ruch wychodźczy, starają się o ile możności złagodzić los wychodźców.

Majątek Martwej Ręki w Austryi. Głośny profesor Wahrmund miał niedawno w Innsbrucku odczyt na temat majątku kościoła katolickiego w Austryi. Daty obejmują dwudziestolecie od 1880 do 1900 r. i przedstawiają się w następujących imponujących cyfrach:

1. Majątek kapituł katedralnych:
W r. 1880 półtora miliona koron; w roku 1900 7 i pół miliona koron.

2. Majątek ordynatów biskupich:
W roku 1890 11 milionów koron; w 1900—63 miliony.

3. Majątek fundacyi kanoników:
W r. 1880 dwa miliony koron;
W roku 1980—20 milionów; w roku 1900—41 milionów koron.

4. Majątek probostw:
W roku 1880—200 milionów koron; w 1900—262 miliony.

5. Majątek fundacyi kościelnych:
W roku 1880—200 milionów koron; w 1900—218 milionów.

6. Majątek klasztorów:
W roku 1880—178 milionów koron; w 1900—193 miliony.

7. Majątek seminaryów:
W roku 1880—6 milionów koron; 1900—13 miiionów.

Ogółem w roku 1880—598 i pół milona koron; w roku 1900 797 i pół miliona koron, czyli, że w przeciągu 20 lat przyrost wynosił okrągło 200 milionów koron.

Dochód z tego majątku w roku 1900 wynosił okrągło 60 i pół miliona koron, a wydatki 35 i pół miliona, czyli, że w jednym roku czysty zysk wynosił 25 i pół miliona koron.

W rzeczywistości majątek ten jest daleko większy i wynosi 3 do 4 miliardów koron, a głupi ludzie co niedziela i święto do pełnych księżych worków dodają swój wdowi grosz. Gdyby rozdano ten majątek między biednych, nie byłoby ani jednego biednego człowieka w Austryi! Kiedy to nastąpi. („Straż“ № 22)

— **Karczowanie lasów.** Wynalazca niemiecki Büttner wynalazł pomysłową maszynę do karczowania lasów. Użycie jej czyni niepotrzebnem ścinanie drzewa i wykopywanie korzeni. Maszyna bowiem wydobywa całe drzewa z korzeniami. Składa się ona z lin stalowych i całego szeregu korb i bloków, które powiększają jej siłę ciągnącą. Przy próbach wydobywano olbrzymie pnie dębowe o średnicy jednego metra, bez uderzenia siekierą. Maszyna ta pracuje ogromnie szybko i tanio. Siłę jej można dowolnie zmniejszać lub zwiększać. Do ustawienia i obsługi wystarcza 2 robotników. Wynalazca rozpoczął starania o uzyskanie patentów na wszystkie kraje.

* **Politykomania Watykanu.** Turcya poczyniła pewne kroki w Rzymie u papieża w tym celu, ażeby Watykan namówił katolickich wodzów albańskich do poddania się, ofiarując wzamian wielkie ustępstwa w stosunkach Porty z Watykanem. Myśl ta jednak napotkała na stanowczy opór kardynała-sekretarza stanu Merry del Val'a który jest zwolennikiem uznania niepodległości Albanii. W tym kierunku wpływa też arcybiskup serajewski ks. Stadler. Pomiędzy dworem austryackim a Watykanem panuje w tym względzie zupełna zgodność poglądów.

* **Powodzie.** W Szwajcaryi niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Według doniesień telegraficznych, jezioro Bodeńskie podnosi się coraz wyżej. Deszcz przytem pada nieprzerwanie. Woda dochodzi do głównych ulic w Rohrsbach. Dla niesienia pomocy zagrożonym powodzią skonsygnowano szwajcarskie oddziały pionierów i batalion wojska.

W dolinie Ahru straszne są skutki katastrofy.

Kwitnący okręg Adenau zupełnie zniszczony. Sześć dni ustawicznej pracy

potrzeba było do usunięcia skutków powodzi. Szalejąca rzeka wylała swe wody na 2 metry wysokości po nad ziemię. W czasie powodzi znalazło śmierć w nurtach przeszło 150 osób.

Listy do Redakcyi.

Czcigodny Księże Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o łaskawe umieszczenie na łamach „Wiadomości Maryawickich" słów moich kilkoro, jeżeli te okażą się za godne i właściwe.

Dnia 17-go maja 1910 r. byłem w Lublinie. Zawsze wiedziony głosem swego sumienia, zapragnąłem widzieć to, do czego serce moje i dusza moja rwały się od dawna. To też wiedziony tym głosem sumienia wyznaję, że jedynym celem mojej podróży i moich pragnień było, — widzieć i oglądać tych „heretyków," którzy zostali nimi za szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu, wzywanie Pomocy Maryi Matki Bożej, za życie oparte na Chrystusie i Apostołach Jego, za zaparcie się siebie dla Chrystusa, za przyjęcie tego tylko co jest Chrystusowem, za ukochanie ubóstwa, pokory, czystości obyczajów i za to wszystko, co Chrystus w Ewangelii Swojej zalecił.

Jakiż mogę teraz wydać sąd, kiedy to wszystko w ścisłem zachowaniu widziałem? Otóż wy, którzyście śmieli otworzyć wargi wasze i nazwać Miłosierdzie Boże „herezyą" a posłanników Miłosierdzia Boskiego „heretykami;" sami heretykami jesteście, w całem i zupełnem znaczeniu tych słów, bo urągacie Opatrzności i wyrokom Bożym i bluźniąc, chcecie stawiać granice Jego zarządzeniom.

O, przyszłości! jakżeś smutna w obecnej dobie Kościoła Katolickiego? Jakże cię twoi kierownicy w czarnych sutannach na sobie, z pastorałami w ręku w tyarze na głowie, ci przedstawiciele religii zbezcześcili i splugawili!? Wy to swojem postępowaniem bezczelnem zarzucając daleko od siebie idee Chrystusowe, doprowadziliście społeczeństwo nasze, maluczkich naszych, prostaczków, do tego upadku, jaki dziś w całej pełni na porządku dziennym wszyscy widzimy. Wa-

---

39)

Łaska papieża.

(*C. d.*)

Ile jednak bazylika ta — arcydzieło bezsprzecznie architektury i pomnik pychy papieskiej — pochłonęła ofiar pieniężnych, ile jęków z piersi wydarła, ile dusz od łączności z Kościołem powszechnym odepchnęła — samemu tylko Bogu wiadomo.

Świątynia ta stanąć miała w znacznej części z pieniędzy północnych ludów. Aby je zdobyć, chwytano się rozmaitych środków, jak: płomienne kazania i sprzedawanie odpustów.

Za każdym misyonarzem, nawołującym do ofiar za „odpusty" na budowę bazyliki ś. Piotra jeździł ajent domu bankierskiego Fuggerów i pieniądze zgarniał, a lwia część tych kapitałów stanowiła niezaprzeczony dochód bankierów.

Ubogi zakonnik a czujący głęboko potrzebę reformy, Luter, powstał przeciwko tym nadużyciom papieża. A rezultat tego wystąpienia znany jest wszystkim z historyi.

84 lat trwała budowa tej bazyliki, a przez te 84 lat cały świat katolicki jęczał pod ciężarem składek i ofiar, wydobywanych niemal siłą i pod grozą klątwy.

Przy budowie świątyni pracowała liczna armia robotników [1]), a na opędzenie b i e ż ą c y c h p o t r z e b liczniejsza wielokrotnie armia ściągających składki.

Jak dowolnie zmienia papież zamiary i wolę Boga Najwyższego, tak dowolniej zmienia zamiary i plany ludzkie.

Żałować szczerze należy zburzenia pierwotnej bazyliki o poważnych kształtach. Przebudować ję, uzupełnić, upiększyć, było zamało dla papieża. Chciał on świątyni, którąby nie tyle wielkość chrystyanizmu, ile wielkość papieską przypominała. Donato Bramante wywiązał się z zadania. Wykonał projekt, którym odrazu zyskał sobie papieża. W planie tym

1) 2,500 robotników, których Julusz II nazwał żartobliwie u n' e s e r c i t o.

sza to wina i na waszych sumieniach spoczywa.

Błądzący w ciemnościach jako owieczka zgubiona nie mająca pasterza, szukając prawdy ustawicznie, nigdzie jej u was hierarchowie rzymscy znaleść nie nie mogłem. Te prawdę i to co Chrystus zalecił znalazłem właśnie u Maryawitów, u tych,—których wy tak srodze prześladujecie za nią.

Przeto opuszczam was „synowie grzechu, synowie zatracenia,“ a idę za Jezusem, idę za Prawdą, którą widzę u tych, których prześladujecie i którą tak umiłowałem, iż gotów jestem życie swoje za nią położyć.

Nie dziwnem wydało mi się, kiedy idąc z Ojcem Maryawitą z Czechówki na miasto usłyszałem beczenie dzieci. Wtedy to Ojciec Maryawita, zwrócił mi na to uwagę, pytając, czy słyszę? Zaraz przypomniały mi się słowa przebaczenia Chrystusa Pana, które nawet widziałem u Ojca na ustach i które powtórzyłem Ojcu Maryawicie:—„miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści.“ Odpowiedź była: Tak też i czyńmy.

Takie to zbieracie plony fanatyzmu „obrońcy Kościoła Katolickiego.“ Aż nadto pokazuje się wasza działalność, jaką umiecie zaszczepiać w sercach młodego pokolenia. Czyż taki objaw zwyrodnienia, takiego nauczania, da się pogodzić z duchem Chrystusowym? Wcześniej czy później wybije na was godzina, w której runiecie jak lody pod działaniem wiosennego słońca. Czas nawet, godzina ta, zda się, już przybliżać.

Nie zaniechałem też tego, aby nie być na nabożeństwie u Maryawitów. Więc jestem. Msza Św. zaczęła się. Przejęty i wzruszony do żywego, przebiegając teraz myślą wszystkie prześladowania, potwarze, biskupie okólniki, rozporządzenia, papieską encyklikę, wreszcie klątwę na Maryawitów, łzy mi do ócz pomimo woli cisnąć się poczęły. Tu bowiem zrozumiałem, jakim jest przeciwnikiem hierarchia katolicka Chwały Bożej, przeciwnikiem Chrystusa, wrogiem prawdy...

Zanosząc modlitwy przed tron Najwyższego o opamiętanie się dla nich, tu

---

połączył Bramante geniusz architektury starożytnej z pojęciami odrodzenia.

I ten jednak plan w całości nie został wykonany.

Miała to być świątynia o wspaniałej kopule, tworzącej środek greckiego krzyża, a na zewnątrz obejmowały budowę cztery wieże splecione z kręgów przejrzystych galeryi. Wokoło rozciągały się krużganki o przepysznych kolumnach, a mnogość tych kolumn czyniła całą budowę przejrzystą, dziwnie lekką i słoneczną.

Sztuczność, pretensyonalność, przesada, żądza olśnienia, cechujące cały ceremoniał papieski, wyryły się niezatartymi rysami na zmianach, jakie zarządzili papieże w pierwotnych planach Bramantego.

Burzenie jednak starej bazyliki ś. Piotra nie przeszło bez wrażenia. Wszędzie podniosły się protesty i to nie tylko w samym Rzymie, ale w całem chrześcijaństwie.

Bramante'go przezwano m a e s t r o R o v i n a n t e [1]), ale ufny w poparcie papieża architekt nie zwracał uwagi na sarkanie powszechne, mając za sobą powagę n i e o m y l n e g o papieża, który nigdy nie liczył się z żądaniami ludu.

I oto Sykstusowi V udało się dokończyć budowę nowej bazyliki.

Jak wielką jednak musiała być ofiarność całego świata katolickiego, dowodzi fakt, że z „oszczędności“, powstałej z ofiar Sykstus V złożył w „skarbcu Apostolskim“ na zamku ś. Anioła 5 milionów dukatów, jako kapitał przeznaczony na obronę papiestwa przed wrogami Kościoła rzymskiego.

Świat cały odetchnął.

Z chwilą zakończenia bazyliki nie było — zdaje się — przyczyny do zbierania ofiar wśród ludów katolickich. Skoro jednak próba pierwsza wypadła tak świetnie, a żądza zbierania złota nie ustawała, z rozporządzenia papieży każdy kraj katolicki obłożono stałym podatkiem, który składany do skarbca papieskiego nosił miano „grosza ś. Piotra.“

(C. d. n.)

[1]) Mistrz Burzyciel.

po raz pierwszy usłyszałem Ewangelię we Mszy św., której dotąd nigdy nie rozumiałem, a początek jej: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto nie wchodzi drzwiami do owczarni, ale wchodzi inędy, ten jest złodziej i zbójca.“ Zdaje mi się, że słów tych Ewangelii Św. nigdy nie zapomnę w życiu swojem, bo głos kapłana i znaczenie Jej wyryte zostały w sercu mojem.

Pokrzepiony na duchu w rozmowie z Ojcem Maryawitą, z uciechą w sercu, że znalazłem prawdziwie czczonego Jezusa u Was Bracia i Siostry Maryawici, z tem powróciłem do domu.

Sykstus Sidorowski.

Wólka Tarnowska d. 22 Maja 1910 r.

Z PRASY.

Jak wielki wpływ wywiera Kościół Narodowy w Amerycie na lud polski dowodzi korespondencya z Chicopee (Mass.), pomieszczona w № 22 „Straży“ z dnia 3 czerwca b. r.

„Dnia 22-go maja b. r., idąc do swego kościoła, a przechodząc około kościoła narodowego, zobaczyłem, że tenże jest ubrany we flagi amerykańskie i polskie, a nad drzwiami ma jakiś napis złotemi literami wypisany. Czytam: „Witaj nam polski Biskupie i Przewodniku Narodu.“

„Zatrzymałem się i dumam, czyby nie wejść do tego kościoła i nie przekonać się, jakie oni tam nauki głoszą i co oni takiego głoszą, że nasi O. O. Franciszkanie, tak gorąco nam zakazują byśmy do tego kościoła nie wchodzili nawet? Przecież przysłuchanie się kazaniu nie będzie niczem złem, a będę wiedział na pewno na przyszłość czego się trzymać.

„Masa ludu wchodziła do kościoła, to i ja zaplątawszy się między ludzi wszedłem. Wszedłszy zobaczyłem małe dziewczątka w bieli, z koszyczkami kwiatów, zobaczyłem chłopów, jak stawali w szeregi, a każdy ma guziczek jakiś na piersi, czerwony z orzełkiem w środku. Rozciekawiony pytam obok stojącego co to za guziczki, a on mnie objaśnił, że to guziczki Spójni.

„Naraz zaczyna grać muzyka i zobaczyłem rząd chłopaczków wychodzących z plebanii z krzyżem na czele, a za tym orszakiem poważnie postępuje biskup szepcząc modlitwę, a gdy przeszedłszy przez kościół doszedł do stopni ołtarza, zdjął infułę, pokłonił się Bogu i pogrążył w modlitwie. Przy pokropieniu kościoła słyszałem, że odmawia modlitwę polską, a i od ołtarza dolatywały mnie polskie słowa. Nie mogę opisać, jakie rozrzewnienie mnie objęło. Przecież to nasze, polskie, serdeczne. I cóż w tem może być złego?

„Biskup rozpoczął Mszę św., i po raz pierwszy usłyszałem Mszę w polskim języku. Nie mogąc dobrze wszystkiego dosłyszeć, bo stałem pod chórem, podszedłem bliżej i wsłuchany w te słowa płynące przed tron Przedwiecznego, myślę: „Mój Boże, cóż ci ludzie chcą od tego kościoła? Co mogą mieć OO. Franciszkanie przeciw temuż? Tu aż się serce raduje, duch czuje się wolniejszym, czujesz, że rozmawiasz z Bogiem, bo rozumiesz wszystko co ksiądz mówi i całą Ofiarę rozumiesz. Prawda to Bracia, święta prawda. W rzymskim kościele nigdy jeszcze takiej ceremonii nie widziałem, jeszcze nigdy nie czułem się tak podniesionym, tak szczęśliwym.

„Następnie ks. Biskup złożył swą infułę, ornat, a wstąpiwszy na ambonę, po odczytaniu Ewangelii wypowiedział kazanie, jak i co ma człowiek czynić na tym świecie i w tem życiu, by się potem w niebiosach połączyć z Chrystusem i powiadam Wam Bracia, że lud płakał jak maleńkie dziecko, a i ja sam zapłakałem nad sobą, za to com mówił poprzednio i na tych ludzi i na ten kościół i na tych księży. Darujcie mi Bracia i Siostry, darujcie mi księża! Oto moja spowiedź publiczna i proszę to ogłosić w gazecie, że od tego czasu przedsięwziąłem i postanowiłem sobie zmienić me postępowanie i być z Wami duchem. Połączyć się faktycznie nie mogę, bo mi na razie stosunki nie pozwalają, ale może z czasem stosunki się zmienią, ale Wy Bracia i Siostry, stójcie przy Waszym kościele silnie i trwale, a bramy piekielne go nie przemogą.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnikowi ze Zduńskiej Woli. W folwarku Miszewko-Małyszewo jest jeszcze ziemia do sprzedania na parcele. Bliższych informacyi udzielić może ks. Ludwik Ryttel, w Pepłowie; st. poczt. Bodzanów.

KALENDARZYK.

Czerw.		
25	Sobota	Prospera B. W.
26	Niedziela	Jana i Pawła
27	Poniedz.	Władysława Kr. W.
28	Wtorek	*Wigilia.* Leona II
29	Sroda	**Piotra i Pawła**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.